

MIEDZY NIEBEM

17 października Teatr „Provisorium” wystawił w Lublinie swe najnowsze przedstawienie - *Współzucie*, które swą premierę miało w Edynburgu podczas tegorocznego festiwalu. Wleczór jednak rozpoczął się od prezentacji wcześniejszego spektaklu *Z nieba, przez świat, do samych piekieł* ('91) a nowa pozycja złożyła się z nlm w dyptyk.

A ZIEMIĄ

Teatr PROVISORIUM

Współzucie

Fot. Jacek Sroka



Kiedy w pierwszej jego części na scenę wjeżdża aktor dziwnie rozbudowanym rowerem i zataczając nim kręgi ogłasza - raz w zachwycie a raz jakby z przerażeniem - „jadę, jadę” upoważnieni jesteśmy brać to za metaforę życia.

Obydwie pojawiające się w spektaklu postaci wypowiadają się tekstami należącymi do kanonu literatury powszechnej, których rozszyfrowanie ułatwiają rekwizyty obdarzone symbolicznym znaczeniem - siekiera Karamazowa, nóż Abrahama, płaszcz Hioba. Sygnały te przywołują takie pojęcia jak: próba, ofiara, sprawiedliwość boża, nagroda za posłuszeństwo. Fragmenty dzieł wchodzą ze sobą w dialog, ale próba linearnego odczytania ich sensu musi okazać się zawodna, bowiem ich konflikt organizując akcję, nie zmierza ku jej rozwiązaniu. A za tym idzie myśl, by w określonym ruchu pojazdu znaleźć coś więcej niż estetykę ruchu scenicznego, lecz by w jego kształcie dostrzec głębsze znaczenie konstruujące treść sceniczną.

Whekuł poruszający się po scenie kreśli koło wpisane w kwadrat - kabalistyczny emblemat iskry boskiego ognia ukrytego w materii. Koło jest dynamicznie rozwijającym się centurum, a kwadrat przedstawia aspekt statyczny. Koło symbolizujące niebo, kwadrat - ziemię. Toteż ruch wózka czepsto ustaje a dwaj pasażerowie opuszczają go. Albowiem jest jeszcze piekło („poza zasięgiem denuncjacji”) z przerażającą, ale i po trosze powabną, perspektywą nicości („tam wszystko kończy się raz na zawsze”). A więc to świat pozostaje najbardziej przejmującym miejscem wędrówki, gdyż na jego traktach sięga się nieba i upada do piekieł. Tylko w ziemski byt wpisane są oba pierwiastki. Cechą kondycji ludzkiej jest łączenie tego, co wzniosłe i święte z tym, co niskie i grzeszne a także przekraczanie pospolitych podziałów w imię wątpliwości czy przeciwstawienie owo jest w pełni uprawnione sensem pojęć.

Przedstawienie nie ma ambicji ostatecznego rozstrzygnięcia żadnej z elementarnych kwestii przynależnych bytowi ludzkiemu, eksponuje je tylko w dramatycz-

nym spiętrzeniu. Tak jak światło użyte w spektaklu - zamiast dawać możliwość pełnego rozróżnienia scenicznej rzeczywistości - chwilami boleśnie oślepiło oczy widzów, by nastającą po nim ciemność witali z ulgą, tak widowisko mnoży pytania i pozostawia nas w mroku wątpliwości. Pytania zamykają się w koło jak wąż gryzący swój ogon. Wszak koło jest symbolem linii bez końca.

Równie istotne zdają się tu rozważania na temat postawy poznawczej i wyboru narzędzi poznania. Poznanie zmysłowe - najpierwsze - nie wystarczy, trzeba szukać wsparcia w racjonalnych metodach dociekania. Lecz i one nie są wyczerpującym źródłem wiedzy. Pozostaje szukać jeszcze intuicyjnego sposobu odkrywania prawdy - wiary w ostateczną siłę sprawczą motywującą wszystko, co w nas i poza nami. Ale jedynym rozpoznawaniem w sobie atrybutem boskości jest samowola. Toteż jedynym źródłem świadomości pozostaje cierpienie.

Z nieba, przez świat, do samych piekieł to także przedstawienie o formie („rytm jest wszystkim”), która niekiedy będąc świadectwem dążenia do doskonałości kształtu, nakazuje podporządkowanie prawdy temu celowi. Wyzwała i zniewala („wszystko, co mam, to mój teatr”). Tak więc, kiedy znad ramion bohatera unoszą się dwa zwoje materii, to nie wiemy, czy są to rękawy krępującego go kaftanu bezpieczeństwa, czy wyrastają mu skrzydła. A może obydwie interpretacje są równoprawne, może nawet domagają się łącznego ogarniania.

Przedmiotem pierwszego przedstawienia są uniwersalnie potraktowane pojęcia odnoszące się w tym samym stopniu do człowieka co i świata zewnętrznego. *Współzucie* można wziąć za suplement do poprzedniego dzieła poświęcony problemowi tożsamości tego, któremu przychodzi się mierzyć z nieprzenikną naturą świata. Jego bohaterem jest człowiek otoczony kolejowym zgietkiem jak Odyszmemem fal podczas niekończącej się podróży w poszukiwaniu swojej Itaki. Powrót jest trudny, gdyż na szlaku czekają przygody - oczarowania i podstęp.

Pop-kulturowe realia wprowadzone z kostiumem i muzyką, która raz towarzyszy tekstem wysokiej kultury, raz sformułowanym w estradowej stylistyce, pobawiają przedstawienie charakterystycznego dla zespołu patosu, co odświeża nieco formułę artystyczną teatru. I na tych ogólnych uwagach muszę poprzestać, bowiem przedstawienie postawiło przede mną wiele znaków trudnych do rozszyfrowania po jednorazowym obejrzeniu.

Na koniec trzeba powiedzieć o czymś, na co w trakcie premierowego wieczoru zwrócił uwagę reżyser wszystkich przedstawień „Provisorium” Janusz Opryński - o transformacji, jaką przechodzi zespół. Ma ona dwójaki wymiar. Pierwszy, to zmiana w obsadzie aktorskiej. Na miejsce Jana Kłoczowskiego wszedł Sławomir Skop i wszystko, co przez pierwszego wykonawcę było uwznioślane dzięki jego ekspresji, teraz otrzymało - przynajmniej w moim odczuciu - ironiczny cudzysłów. Dlatego sceniczny dwugłos bardziej teraz wydobyla sprzeczność z postaw, gdyż jedną z postaci cechuje wyraźny dystans wobec wypowiedzianych kwestii.

Ważniejsze przeobrażenie dotyczy tematu i artystycznego kształtu widowiska. Już od kilku lat „Provisorium” odchodzi od teatru politycznego, który uprawiało z tak dobrym skutkiem. *Ogrody* ('89) były pierwszym sygnałem zwrócenia się w inne rejony myślowe. Analizę totalitaryzmu wyparły rozważania wielości czynników determinujących człowieka. W ślad za tym nastąpiły poszukiwania formalne. Teatr, który przez lata uczył nas odbioru niemal bezsłownych znaków, przemawiając do nas treścią zawartą w rekwizycie, geście, ruchu teraz stawia nowe zadania - każe słuchać języka dzieł literackich. To wymaga wiedzy o jego różnorodnych kontekstach i znajomości kodu kulturowego, co utrudnia odbiór i osłabia linię dramaturgiczną budowaną działaniami scenicznymi.

Magdalena Jankowska

Teatr PROVISORIUM - *Z nieba, przez świat, do samych piekieł*. Reż. Janusz Opryński. *Współzucie*. Reż. Janusz Opryński.